Nr 249. ROK 1844. ŚRODA 30 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	o dziua	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Rean.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 6, 121	† 5, 5	3, 15	Po. Wschodni słaby	Pochmurno	Mgła
29	2	5, 092	† 8, 3	3, 91	Wschodni „	Chmury	Deszcz
	10	3, 808	† 6, 7	3. 17	WPł, Wschodni „	Pochmurno	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 18. Października b. r. Michała Kulczyńskiego woźnym sądowym nadetatowym, w miejsce zmarłego Antoniego Majdrowicza.

Wiadomosci zagraniczne.

— *Berlin 20 Października.* —

Stan zdrowia królewicza Pruskiego jest tak zaspakajający, że odtąd buletyny lekarskie nie będą już ogłaszane.

Z Hanoweru przybył tu W. xiążę Sasko-Wejmarski.

Dnia 15 paźdz., jako w rocznicę urodzin króla naszego, odbyło się w Akwisgranie uroczyste poświęcenie pomnika na tem miejscu, gdzie przed 30tu laty trzéj sprzymierzeni Monarchowie, klęcząc, złożyli Wszechmocnemu dzięki za obdarowanie Europy pokojem. Uroczystość tę zakończyła wspaniała biesiada.

— *Paryż 12 Października.* —

Dzienniki francuzkie napełnione są, podobnie jak angielskie szczegółowemi opisami przyjęcia króla Filipa i pobytu jego w Windsor, nie zawierają jednak nic szczególnego, czegoby już dzienniki angielskie nie doniosły.

Według urzędowego doniesienia marszałka Bugeaud, xiążę Aumale oczekiwany jest dnia 10 lub 11 w Algierze. Ostatnie wiadomości z Algieru pod dniem 4 b. m. donoszą, że kolumna wysłana na wschód z powodu zaszłego wzburzenia się kabylów pod Dellys, spokojnie odbywa dalsze pochody. Wszędzie w jéj pochodzie przyłączają się do niéj gromady jeźdźców i piechoty krajowców, z których wielu należy właśnie do tych pokoleń, które Ben Salem i Ben Kassem wzburzyli byli w ten sposób, że pierwszy fałszywe listy z pieczęciami Abd-el-Kadera rozrzucił z doniesieniem że Francuzi w Marokko pobici zostali i marszałek Bugeaud zginął. Ben Salem nie przestaje wzywać do wojny świętéj, ale z małym skutkiem, bo jeżeli gdzie niegdzie kilku potrafi uwieść, natomiast niebawem 10ciu odpada. Pokolenia przez które przechodzi, ścigają go same, w końcu nie pozostanie mu jak tylko schronić się w góry, dokąd francuzi jeszcze się nie przedarli.

Constitutionnel udziela raport, który kapitan Bruat umieścił w pierwszym Nrze założonego przez siebie w Otaheiti dziennika pod tytułem *l'Oceanie Françoise*, o bitwie pod Mahaena. Raport ten jest daty 22 kwietnia i adresowany do ministra marynarki. Treść jego jest następująca,

»W raporcie moim z d. 22 marca miałem zaszczyt donieść panu, że powstańcy uciekli do Mahaeny. Późniejsze wiadomości donosiły mi, że liczba ich znacznie się powiększa; podawano ją nawet na 1500 zdolnych do boju ludzi. Liczba ta zdawała mi się być wprawdzie przesadzoną, wszelako urządzone przez nich szańce w długości 1800 metrów, dowodziły że bardzo byli liczni. Nie zaniedbałem żadnego środka do utrzymania pokoju. Osoby wpływ mające udały się do naczelników, dając im do zrozumienia, że wezwani powstańcy mają się tylko stawić w Papeiti i poddać się, a natychmiast ułaskawieni zostaną. Z początku zdawali się być skłonnemi powrócić do nas, ale dowódczyni ich Teritua, która ciągle znajduje się na czele opozycyi, oświadczyła w końcu, imieniem wszystkich, że nie przyjmą żadnego układu i nie rozejdą się wcale. Tylko ludzie z Tajarabu chcieli się od buntowników odłączyć. Missyonarze angielscy uczynili za mojem zezwoleniem także ostatni krok do ugo-

dy, ale i ten również się nie udał. W takim stanie rzeczy uznałem za potrzebne, korzystać z obecności okrętu *Charte*, w celu pokazania krajowcom, że nietylko nie obawiamy się wcale ich zamiarów, przeciwko naszym osadom, ale że ich nawet w ich własnych, przez nich obranych i wzmocnionych stanowiskach dosięgnąć możemy. Pan Mallet, kapitan okrętu *Embuscade*, otrzymał odemnie rozkaz, aby stojący w Taravaoa oddział woltyżerów i 25 ludzi z swéj osady, posłał na szonerze *Clementine* do Mahaeny. Ja sam udałem się tamże z okrętami *Phaeton* i *Uranie*, gdzie stanąłem d. 15. Dnia 17 z rana wszyscy żołnierze i majtkowie zebrali się na pokładzie okrętu *Phaeton* i ze świtem dnia, 100 ludzi pod opieką obudwóch okrętów wylądowało na jednym z punktów nadbrzeżnych, który w pochyłości góry miał naturalną obronę. Oddział woltyżerów obsadził wzgórze i odparł attakującego nieprzyjaciela z niejaką stratą. Lubo morze gwałtownie się burzyło i dwa statki o brzeg uderzyło, przyczem jeden człowiek utonął, i wiele ładunków się zatopiło, jednak o godz. 10 już wszystko wojsko na ląd wysiadło. Ja miałem 2 górnicze haubice, 45 artylerzystów, 248 marynarzy i 148 pieszych ludzi. Jakem się dowiedział, powstańcy zgromadzili swoje wszystkie siły w szańcach, które uważali za tem trudniejsze do zdobycia, gdy ich 1000 ludzi broniło. O godz. 11 kazałem rozpocząć attak. Mały naczelnik wyspy, który znajdował się w mojem orszaku, w oczach powstańców i śród gradu ich kul zabrał nieustraszenie banderę, którą oni na wzgórzu byli zatknęli. Pod dzielnym ogniem z ręcznéj broni posuwała się cała kolumna naprzód, wnet zdobyliśmy bagnetem pierwszą i drugą redutę. Majtkowie i żołnierze okazali waleczność i zapał, czyniący im wielki zaszczyt. W szańcach znaleziono 79 trupów, dowód z jaką zaciętością napad i obrona były wykonane. Nie chciałem powstańcom dać najmniejszego wytchnienia, i dla tego dałem rozkaz uderzenia zaraz na trzecią redutę. Tu był opór nie tak dzielny, po krótkiem strzelaniu poszli obrońcy w ucieczkę i łatwo nam umknęli, gdyż zasłaniał ich lasek, otaczający redutę od strony rzeki. Wszakże kule fregaty *Uranie* sprawiły im jeszcze większą stratę, i lubo ich celni strzelcy dawali jeszcze przez niejaki czas ognia z lasku, wkrótce jednak do odwrotu zmuszeni zostali. O godzinie pół do 5 ustał ogień na całéj linii. Z powstańców pozostało na placu 120. Działa ich zostały zagwożdżone; bandera, około 50 karabinów i nieco amunicyi dostało się w nasze ręce. Dowodzona przez p. Bonnard artyllerya okrętu *Uranie* nie dozwoliła powstańcom rozszerzyć się poza szańcami. Szoner *Clementine* dowodzony przez pana Boyer, połączył swój ogień z ogniem fregaty, w celu niepokojenia uciekających w ich odwrocie i odcięcia im przejścia przez rzekę. *Phaeton*, dowodzony przez kapitana Maisie zasłaniał naszą polową aptekę, na miejscu wylądowania ustawioną. Nazajutrz wsiedliśmy znowu na okręty, a wieczorem wróciłem do Otaheiti. To zwycięztwo wywalczone zostało nie bez bolesnych strat z naszéj strony. Mieliśmy 15 ludzi zabitych, pomiędzy któremi 2 oficerów, i 51 rannych.

J. des déb udziela dziś także podług dz. *Constitutionnel* raport kapitana Bruat o bitwie pod Mahaeną, jednak nie bez ostrych uwag nad sposobem jego ogłoszenia, zpowodu którego czyni wyrzuty owemu oficerowi. „Ten raport gubernatora francuzkich posiadłości na Oceanii—mówi ten ministeryalny dziennik—czerpany jest z szczególnego zródła. Wiedzieliśmy, że w Paryżu istnieje *Moniteur*, w którym rząd pod swą odpowiedzialnością każe ogłaszać co mu się zdaje stosownem ale nie wiedzieliśmy, a przynajmniéj przed kilku dniami że i na wyspach towarzyskich znajduje się *Moniteur*, w którym ajent rządowy pod własną odpowiedzialnością ogłasza raporta, które są adresowane do rządu. Kapitan Bruat jest ztąd daleko, bił się walecznie za swój kraj i bolałoby nas bardzo gdybyśmy musieli coś powiedzieć, coby jego osobistemu znaczeniu uwłoczyło. Ale wolno nam jest ocenić stopień dyskrecyi, jaki przy swych urzędowych działaniach zachowuje. Nie możemy przeto ukryć naszego podziwienia, że ajent rządowy na Otaheiti raporta do swych przełożonych któremi rozporządzać sam jego rząd ma tylko prawo, smiał ogłaszać. Nie dla tego, aby ten raport w tak przeciwny prawidłu sposób ogłoszony zawierać miał coś, coby nabawić mogło rząd kłopotu. Wyrzucają ministerstwu, że robi tajemnice z dokumentów, któreby mogły uspokoić przejęte obawą familie. Pytamy się tymczasem czy publiczność z tego dokumentu dowiedziała się co nowego? W każdym jednak przypadku, jakiego kolwiek rodzju byłyby raporta rząd sam stanowi względem stósowności ich ogłoszenia. Lubo przeto w ogłoszonym raporcie p. Bruat nie znajdujemy żadnych niedogodności, jednak w imieniu wszelkich zasad administracyi i rządu protestować musimy przeciw rodzajowi i sposobowi tego ogłoszenia.

— *Belgrad* 8 *Października.* —

Gubernator Hafiz Pasza dał rozkaz tutejszéj załodze tureckiéj, aby stawiła się pod rozkazy rządu serbskiego, gdyby jéj pomocy zapotrzebował.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Czoło pana Weissa było pochmurne, pucołowata okrągła twarzyczka, gniew i niepokój zwiastowała wyraźnie.

„No panie rotmeister,“ wyrzekł głosem dziwnie brzmiącym; „i cóż tam? jegomość na nas jak

na rarogi pogląda, czyliś po to tu przyszedł, proszę dalej, a powiedzieć co tam jest do nas pilnego,"

Rotmistrz brwi ściągnął przemowa Ławnika wyraźnie go rozgniewała; powściągnął jednak cierpką odpowiedź tłoczącą się do ust, i odparł:

„Jestem szczęśliwy, że panów pospołem znajduję, tych wszystkich, do których mam pisma i słowa króla Jmci i pana Czarneckiego.

Na wspominek króla Jmci, wszystkie czapki z głów się zsunęły; niżej niż który inny ukłonił się pan Weiss i odrzekł:

„Króla Jmci? to dobrze, zobaczymy co będzie można uczynić, czegóż chce od nas?"

„Niczego nad to, do czego panów przysięga i honor zobowięzuje: wierności i pomocy w chwili stanowczej dla kraju i Warszawy, blizkiego szturmu do miasta.

„Szturmu"? pomruknął pan Weiss „a to mi śliczna rzecz, czyż bez tego niemoże się obejść?

„Przedwczoraj jeszcze król Jmci wzywał jenerała Würtemberga do poddania się, ani chciał o tem słyszeć; panowie pojmujecie, że w podobnym razie nie pozostaje nic innego, jak tylko do stanowczego kroku przystąpić."

„To się znaczy, do zniszczenia naszych chudob, spalenia posiadłości, zrabowania ich, mruczał Ławnik; „doprawdy piękne to rzeczy, nie ma co mówić, pan rotmistrz przyzna sam.

Rotmistrzowi słowa przyszłego teścia nie do smaku wcale, uważał że one na zebranych obywatelach niekorzystny wpływ wywierają, chciał je zakończyć i wydobył z zanadrza gruby pakiet pism, różnych listów po większej części.

Ławnik mówił:

„Dalipan, król Jmć i panowie rady dobry sposób wynaleźli zawiadomienia nas o swej woli i chęciach, wysyłając pana z tylu gryzmołami; wieszże czem to nam i tobie groziło?

„Czemże?" machinalnie przeglądając papiery, aby je według adressu oddać, rzekł rotmistrz.

„Waszmości panie rotmeister, wrazie ujęcia, które bardzo blizko już było, bo cię wyśledziły przez szpiegi szwedzkie, wpakowanoby garstkę ołowiu w piersi, nas, nic innego nie czekało, tylko więzienie, konfiskata majątku i szubienica."

„Prędzéj byłbym zginął, niż im te papiery oddał."

„Ho! być to może, lecz czyżbyś miał dość czasu do tego, do zniszczenia tylu listów? *Donner und Wetter* co do mnie byłbym się wyparł wszystkich związków z tobą, znajomości; gdyby cię odkryto chciałem, pobiedz do pana Würtemberg, sam się poddać jego sądowi, powiedzieć, że nie chcę ani powinienem służyć komu innemu tylko szwedom, że nic nie wiem czego chce odemnie król Jan Kazimierz, przedewszystkiem, bezpieczeństwo własne."

Rotmistrz mało zważał na gniewem natchnione wyrazy Ławnika; czemprędzéj wydobyte listy pooddawał według adressów, do pana Weissa było ich aż trzy; od samego Jana Kazimierza, od Czarneckiego Stefana i od Chorążego Koronnego, późniejszego króla Jana Sobieskiego.

Gdy list tego brał do ręki pan Weiss, rozpogodził trochę czoło i mruczał:

„Dobry pan! pan całą gębą, i dobry też rycerz, zobaczycie, on wysoko, bardzo wysoko postąpi; toż to dla niego nie półgarncówkę starego tokaju wypróżnić, a co piwa, to dwa razy tyle weźmie na siebie, szczególniej lubi moje, gdy jest w Warszawie, nieopuści mojéj gospody, codzień wstąpić musi, a gotówką płaci, nie tak jak szwedzcy oficerowie."

Blizko godzinę trwało czytanie listów; nie szło zaś prędko, już dla tego, że ciemno było w piwnicy, jedną lampą trzeba by się było obchodzić już też, a ta przyczyna jeszcze ważniejsza, że kilku z szanownych obywateli nie źle znając się na druku i dla tego do archi-konfraterni literackiéj należąc, pisanych liter spiesznie w wyrazy nie umiało składać.

Z radością przecież uważał rotmistrz, że w miarę czytania rozpogadzały się lica obywateli, nawet pan Weiss zachmurzone dotąd rozpogodził czoło, przeczytany list królewski z wielką starannością i nawet uszanowaniem złożył w kopertę i skrył zanadrzem.

„I jakże? jesteś zadowolnionym panie Ławniku z pisma króla Jmci?

„Hm! czemużby nie, Bogiem a prawdą, jest to honor niepospolity, podobny list od deski do deski piękny, grzeczny, i obietnic też nie mało; ale obietnica próżnica, znasz aszmość dawne nasze przysłowie.

„Spodziewam się, że go w tym razie stosować do siebie nie powinieneś, król pan umie dotrzymywać słowa."

„Słyszałem o tem, za dowód pan Radziejowski stać może: przyobiecał mu bannicyę i dotrzymał jéj, z kosztem wielkim dla kraju i siebie."

„Zgodzisz się więc na propozycye podane? taić nie będę od nich wiele zależy, zdobycie miasta."

„Rozumiem to dobrze;" czoło zasępiło się znowu, „ależ własne bezpieczeństwo."

„Czyż o niem powinieneś myślić? czyż jako prawy obywatel dobra ogółu nad własne nie winieneś przekładać?"

„Dobra ogółu! tak, lecz czy ono utuczy, choć kawałek chleba da głodnemu, *prima charitas ab ego.*"

„Możesz być konsulem, a co większa, burmistrzem miasta."

„Pisze mi o tem król Jmć, lecz abym dostał tę piękną godność, wiele czasu potrzeba, i wiele rzeczy; naprzód aby szwedzi wygnani byli z miasta i kraju, powtóre abyśmy sami gardeł i majątków naszych nie szczędząc, przyczynili się do tego. Lecz to wszystko nie do mnie należy, od moich kolegów obywateli zależy zgodzić się na podane propozycye lub nie, ja za większością pójdę."

Zwrócił się do nich, poważną minę nastroił, przetarł łysinę, kalsnął, plunął, i prawił:

„Mości panowie i bracia! przeczytaliście wasze pisma spodziewam się że w nich znaleźliście toż samo co ja w moich; to jest zapewnienie względów i łask krola Jmci i panów rady, a co nadewszystko zachętą do uzbrojenia się i uderzenia na szwedów, w chwili gdy wojska króla Jmci szturm do miasta przypuszczą."

„Tak, słowo w słowo to stoi w naszych pismach," mruknął jeden i drugi z obywateli.

„I cóż zamyślacie uczynić?"

Twarde było to pytanie, na odpowiedź od razu nie sposób było się zdobyć; jeden i drugi z obywateli podrapał się po głowie, wąsa pokręcił kilku mruczało:

Toż za katy niebezpiecznie dla nas, szwedzkie rządy uprzykrzone na licha, lecz też i propozycya króla Jmci do wykonania nie łatwa; gdyby się nie udało..."

„Graf Wurtemberg nie żartowałby z nami;"

wtrącił Ławnik: „trzebaby poznać się było z szubienicą lub więzieniem na całe życie.“

Obywatele milczeli, on dodał:

„A nadto pewna strata majątku; jesteśmy między kowadłem a młotem; czego szwed nie zabierze, to własny zgubi; przy szturmie żołnierz nie daje baczenia na przyjaciela i wroga.“

Racye Ławnika widocznie wpływ na wszystkich zgromadzonych wywarły, jeden i drugi pomruknął:

„Tak, prawda, zasoby naszéj krwawéj pracy poszłyby w niwecz, trzebaby gardła nałożyć i w nadgrodzie z kijem w ręku pójść we świat.“

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 29 do dnia 30 Października.

Chabelski Józef, Urban Bartłomiej, Jabłońska Emilia, Karczewski Adolf ob., z Polski; -- Bernarcik Leopold, z Galicyi; -- Lamprucht Hermann, Panofka Karol, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Stempkiewicz Zuzanna, Wołkoński Alexander xiążę, Białoskorski Władysław, Stradomski Roch ob., do Polski, -- Białoskorski Jan, do Galicyi; -- Reich Albin, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5401.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawa do massy Franciszka Jaskólskiego, składającéj się z gotowizny złp. 149 w Depozycie sądowym znajdującéj się i wierzytelności złp. 508 gr. 6, na domu pod L. 275 zabezpieczonéj, aby w terminie sześciu miesięcy zgłosili się z dowodami po odbiór tejże, gdyż po upływie terminu massa rzeczona na rzecz skarbu publicznego, jako bezdziedziczna przyznaną zostanie.

Kraków d. 28 Października 1844 r.

Sędzia Prezydujący,

H. Komar

Sekr. *Lasocki.*

Notaryusz Publiczny.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia Publiczność iż dnia 5 Listopada i dalszych, w godzinach zwyczajnych roku bieżącego w domu pod L. 40 w ulicy Szerokiéj na pierwszem piętrze sprzedane będą przez licytacyą publiczną: suknie, bielizna, meble, stolarszczyzna, naczynia miedziane, mosiężne, cynowe, i t. p. w spadku po Maryannie z Morbitzerów Tarczyńskiéj pozostałe za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 28 Października 1844 r.

(podpisano) Marcin Strzelbicki,

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 28 i 29 Października. 1844 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy	20	—	22	—	18	—	19	10	—	—	17	—
„ Żyta......	16	—	17	—	—	—	15	—	—	—	—	—
„ Jęczmien.	11	—	12	—	10	—	10	15	—	—	—	—
„ Owsa.....	7	—	7	15	—		—	—	—	—	—	—
„ Grochu...	—	—	16	—	—	—	—	—		—	—	—
„ Jagieł.....	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Soczewicy.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Prosa.....	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniak.	2	24	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 10 Centnar słomy od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. —.

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —

Masła garniec od złp. 6 gr, — do złp 7 gr. 15

Drożdży wanienka od złp. 3 —, do złp, 4 gr. —

Sporządzono w biórze Komissariatu Targowego.

Kraków d. 29 Października 1844 r.

Kommissarz Targowy.

W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1122 dnia 30 Października 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

37. — 12. — 8. — 19. — 73.

Przyszłe ciągnienie 1123 przypada dnia 6 Listopada 1844 roku.